

*Jacek Lindner*

## **Prasa kujawsko-pomorska w III RP**

### **Od partyjnego monopolu do pluralizmu**

Polska prasa liczy 343 lata. Od ukazania się pierwszego numeru „*Merkurium Polskiego Ordynaryjnego*” 3 stycznia AD 1661 do roku 2003 ukazywało się na polskich ziemiach i w języku polskim kilkanaście tysięcy tytułów. Jednak tylko trzy razy zdarzyło się, aby prawie z dnia na dzień zniknęła większość tytułów, a na ich miejsce pojawiły się nowe. Pierwszy raz było to w roku 1939, kiedy obaj okupanci zlikwidowali dotychczasowe periodyki. Po wyzwoleniu w latach 1944–1945 znowu gruntownie zmienił się krajobraz prasy polskiej. Od 1989 roku, w ciągu kilku lat, zmiana ustroju społecznego spowodowała, że prawie wszystkie tytuły zmieniły właściciela (niektóre wiele razy), spora część albo zbankrutowała, albo na tyle zmieniła profil, że trudno mówić o kontynuacji. Jednocześnie na nasz rynek weszło wielu nowych wydawców, zarówno krajowych jak i zagranicznych. Rozpadł się potężny ongiś koncern prasowy Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa – Książka – Ruch”, który w latach swojej świetności wydawał kilkaset tytułów jednocześnie.

Z rynku zniknęło ponad 50 proc. tytułów, które były wydawane przed rokiem 1989, przybyło zaś blisko tysiąc; trzeba jednak przyznać, że niektóre bardzo efemeryczne. Zmiany najlepiej przetrwały dzienniki. Z sześciu ogólnopolskich zbankrutowały tylko dwa. Wśród dzienników regionalnych nie utrzymały się na rynku tylko popołudniówki. Znacznie gorzej wygląda sytuacja z tygodnikami i periodykami, które ukazywały się rzadziej. W tym przypadku procent tytułów, które nie przetrwały zmian, jest znacznie większy i trudny do obliczenia, bo niektóre pisma mają status „zawieszonych”. Po kilkudziesięciu latach przerwy na rynek prasowy zdecydowanie wkroczył kapitał zagraniczny, który zdominował wiele segmentów. Zmieniła się w sposób znaczący i odczuwalny dla przeciętnego odbiorcy funkcja prasy, otoczenie finansowe i polityczne, nawet sposób kolportażu.

## Pomorze i Kujawy – specyfika

Nasz region przystępował do zmian z zasobnym bagażem. Po pierwsze: najwyższe w Polsce czytelnictwo, które nawet dzisiaj (pomimo znacznego spadku) wynosi 142 egzemplarze na 1000 osób powyżej 18. roku życia i jest najwyższe w Polsce. Po drugie: zróżnicowana oferta dzienników. Najważniejszym, organem PZPR, była „*Gazeta Pomorska*”. Drugim tytułem wydawanym przez RSW „Prasa-Książka-Ruch” był „*Dziennik Wieczorny*”, który powstał i przez lata ukazywał się jako gazeta popołudniowa. Drugą gazetą poranną, wydawaną jednak przez „Epokę” (wydawnictwo Stronnictwa Demokratycznego), był „*Ilustrowany Kurier Polski*”, który był kolportowany w pozostałych województwach północnej Polski. Lokalną gazetą woj. toruńskiego były zaś „*Nowości*”. Ukazywały się też dwa tygodniki: „*Fakty*” w Bydgoszczy i „*Kujawy*” we Włocławku oraz kilkanaście tytułów prasy zakładowej. Były to m.in.: „*Wiadomości – Kobra*”, „*Romet*”, „*Alchemik*” (Anwil – Włocławek), „*Nowinki*”, „*Echo MZK*” i „*Elana*”. Każdy z wymienionych tytułów inaczej pod względem moralnym i politycznym przetrwał stan wojenny, ale – to pewien paradoks – nie miało to żadnego znaczenia przy ocenie i przekazaniu tytułu bądź nowemu właścicielowi, bądź spółdzielni dziennikarskiej, chociaż powołanie Komisji Likwidacyjnej miało podłoże polityczne.

W całym regionie ukazywały się też liczne wydawnictwa podziemne „Solidarności” i innych środowisk, ale obecnie trudno już dzisiaj stwierdzić, ile ich było, kto je redagował, jaki był ich nakład. Nawet w Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” przyznają bowiem, że nie mają wszystkich wydawnictw bezdebitowych.

Nie można też pominąć strony technicznej. Prasowe Zakłady Graficzne w Bydgoszczy należały czternaście lat temu do najnowocześniejszych i najbardziej wydajnych w całym kraju, a powstały po to, aby obsługiwać większość północnej Polski. Nigdy jednak nie odegrały takiej roli.

## Wkroczenie Komisji Likwidacyjnej

Wyniki wyborów z 4 czerwca 1989 roku oznaczały bardzo poważne kłopoty RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Monopolista budził zbyt dużo negatywnych emocji wśród zwycięskiej dawnej opozycji. RSW była bowiem

propagandową tubą dotychczasowego układu i do tego przysparzając znaczne dochody. Ponad 95 proc. ówczesnych tytułów musiało mieć do czynienia z koncernem. Działo się tak na poziomie redakcji, druku bądź kolportażu.

Potwierdza to oficjalne wystąpienie jednego z przewodniczących Komisji Likwidacyjnej: *RSW była w okresie PRL jedną z głównych, obok aparatu ekonomicznego i przemocy, struktur władzy partyjno-rządowej. Będąc największym w Europie jednolitym aparatem totalitarnej propagandy. RSW była jednocześnie własnością PZPR, czyli potężnym źródłem dochodu tej partii. Po sukcesie „Solidarności” w oktrojowanych wyborach z 4 czerwca 1989 roku, utworzeniu rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego i rozwiązaniu PZPR dalsze trwanie RSW stało się niemożliwe. Choć obiektywnie, wobec powstawania prasy niezależnej, RSW traciła na znaczeniu, to zarówno zakładowe organy „Solidarności”, jak i część Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego domagały się nacjonalizacji i szybkiego podziału przedsiębiorstwa.”<sup>1</sup>*

Trzeba postawić pytanie, czy uwagi byłego opozycjonisty są słuszne. Na początku roku 1989 PZPR miała w spółdzielni 100 udziałów, a po jednym udziale posiadały: Liga Kobiet Polskich, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej i Zrzeszenie Studentów Polskich. Uwzględniając ogromny obrót wszystkich podmiotów koncernu, otrzymamy znaczne zyski.

Wielu pracowników spółdzielni zaczęło wykorzystywać tzw. ustawę Wilczka o działalności gospodarczej. Od 1988 r. wstrzymano praktycznie wszystkie inwestycje. Dochód odprowadzano do właściciela, czyli PZPR, a z majątku RWS powstawały liczne spółki. Tylko w latach 1987–1990 rozpoczęto dość znamienne zmiany organizacyjne. Powołano mianowicie 23 spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i 2 spółki akcyjne. Przedmiotem ich działalności było m.in.: *produkcja i oprogramowanie sprzętu komputerowego, promocja, reklama, produkcja zabawek, działalność remontowo-budowlana, produkcja odzieży, produkcja betonów, produkcja ceramiki, doradztwo prawne, organizacja imprez sportowych, produkcja podzespołów mechanicznych i elektrycznych, działalność hotelarska, budowa osiedli mieszkaniowych...*<sup>2</sup> Jednocześnie poczęto uzdrawiać sytuację finansową koncernu, co zaowocowało m.in. likwidacją deficytowych bydgoskich „Faktów”.

Udziałowcy podejrzewali, co się może stać ze spółdzielnią, bo 16 marca doszło do zmiany udziałów w koncernie. Nowy podział przedstawiał się następująco: SdRP (zastąpiła PZPR) – 51 proc., ZSMP – 9 proc., ZMW – 9 proc., ZSP – 9 proc., LKP – 12 proc. i Fundacja „Wschód – Zachód” – 10 proc. Takie wydziedziczenie PZPR o wywianowanie innych organizacji miało – zdaniem pomysłodawców – osłabić impet uderzenia likwidacyjnego i nie odbierać majątku zaprzyjaźnionym organizacjom. W dniu uchwalenia ustawy Zarząd spółdzielni podjął decyzję o wypłaceniu niezwyfikowanej przez audyt nadwyżki bilansowej za rok 1989. Nadwyżka owa, w wysokości 46,5 mld starych złotych, została przekazana na konto SdRP. Pięć dni po uchwaleniu ustawy doszło do zmian personalnych w zarządzie RSW „P-K-R”. Nowym przewodniczącym został Wiesław Huszcza, a jego zastępcami: Marek Siwiec i Jan Bijak. Ten ostatni został wkrótce powołany do Komisji Likwidacyjnej.

Odbывał się zatem swoisty wyścig z czasem o majątek koncernu. Jednocześnie zmieniała się scena polityczna. XI Nadzwyczajny Zjazd PZPR zakończył w styczniu 1990 r. żywot tej partii. Na jej gruzach powstała Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. W tym czasie nasilały się naciski opinii publicznej na uczynienie jakiegokolwiek kroku, który ograniczyłby omnipotencję spółdzielni. Rząd Tadeusza Mazowieckiego znalazł się w swoistym klinczu. zaproponował nowemu ugrupowaniu podział majątku RSW, który miał zapewnić partii Aleksandra Kwaśniewskiego obecność na rynku prasowym. W tym momencie są dwie wersje dalszych wydarzeń, a różnią się procentem udziałów SdRP w nowym przedsięwzięciu. Według dokumentów rządowych kontynuatorka PZPR domagała się połowy. Rząd nie zgodził się na ten warunek i 22 marca 1990 r. Sejm przegłosował ustawę o likwidacji RSW „P-K-R”. Po kilku dniach, 6 kwietnia Tadeusz Mazowiecki wyznaczył skład Komisji Likwidacyjnej, która rozpoczęła realizację ustawy.<sup>3</sup> A byli to: Jerzy Drygalski – przewodniczący, Jan Bijak, Andrzej Grajewski, Alfred Klain, Krzysztof Koziół-Poklewski, Maciej Szumowski i Donald Tusk – członkowie. Później ten skład zmieniał się wielokrotnie. W pierwszej komisji jej przewodniczący podał się do dymisji 17 listopada 1990 r. i na stanowisku zastąpił go Kazimierz Strzyczkowski. Później praktycznie każdy premier zmieniał skład komisji, co również Krzysztof Czabański ocenia jako upolitycznienie tego ciała.<sup>4</sup> W ciągu kilku tygodni powstały pozostałe

komisje; we wszystkich miastach, gdzie istniały wydawnictwa prasowe koncernu. Identyczne były upoważnienia i założenia pracy wszystkich komisji. Różnił je skład polityczny, przyjęte preferencje i pula do podziału. Tutaj dotykamy sedna sprawy, gdyż motywacje poszczególnych decyzji są trudne do ułożenia w jakąkolwiek logiczną konstrukcję. Trudno na przykład zrozumieć, dlaczego regionalna KL przyznała „*Gazetę Pomorską*” spółdzielni dziennikarzy, a inna KL nie przyznała dziennikarzom „*Głosu Wybrzeża*”, chociaż za zachowanie w czasie stanu wojennego gdańszczanie otrzymali wyższe „oceny”.

*Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co miało największy wpływ na decyzje Komisji, jako że nie było jednego klucza, którym kierowałyby się w swoich decyzjach. Ich ostateczny kształt zależał od indywidualnego wyboru poszczególnych członków*<sup>5</sup> – przyznał po latach Krzysztof Czabański.

*Likwidację Pomorskiego Wydawnictwa Prasowego RSW przeprowadzono zgodnie z filozofią powołanej przez Tadeusza Mazowieckiego Komisji Likwidacyjnej RSW. Tylko na jeden z tytułów – „Dziennik Wieczorny” – ogłoszono przetarg i to dopiero wtedy, kiedy dziennikarze z tej gazety odmówili utworzenia spółdzielni i złożyli wypowiedzenia z pracy. Trzy inne pisma oraz wydawnictwo książkowe komisja przekazała spółdzielniom dziennikarsko-wydawniczym<sup>6</sup> – oceniał dwanaście lat temu pracę KL Mariusz Załuski. Ten sam autor podkreśla, że ...przekazanie najpoczytniejszych tytułów regionu spółdzielniom dziennikarskim miało oczywiście swoje określone następstwa. Przede wszystkim zablokowano – przynajmniej na jakiś czas – zmiany kadrowe w redakcjach. Zespoły stopniowo dostosowywały się do nowych warunków – przekształcając dawne dzienniki partyjne w poczytne dzienniki poranne.<sup>7</sup>*

*Szczęśliwym zabiegiem można nazwać fakt, że pełnomocnikiem KL w Pomorskim Wydawnictwie Prasowym został powołany 26 kwietnia 1990 roku po ponagleniach ówczesnego wojewody bydgoskiego dr. S. Kubczaka, dziennikarz pracujący wcześniej w tygodniku „Fakty”, później w „Tygodniku Obywatelskim” Włodzimierz Kazuła.<sup>8</sup>*

*Potrzebował on pół roku, aby w gorącym czasie buntu dziennikarzy „Dziennika Wieczornego” czy sporów politycznych wokół „Gazety Pomorskiej” opracować i przedstawić rządowi plan zagospodarowania majątku RSW. Rada Ministrów zatwierdziła decyzje 29 października 1990 r. Plan ten przewidywał przekazanie tytułów PWP następującym spółdziel-*

niom: redakcję „Gazety Pomorskiej” – Dziennikarsko-Wydawniczej Spółdzielni Pracy w Bydgoszczy, a „Kujawy” Dziennikarsko-Wydawniczej Spółdzielni Pracy „Kujawy i Pomorze” we Włocławku, (...) redakcję „Nowości” – Dziennikarsko-Wydawniczej Spółdzielni „Oficyna Toruńska” (...) „Dziennik Wieczorny” został zgłoszony do przetargu 15 stycznia 1991 r. i został zakupiony za 300 milionów złotych przez spółkę „Pol-Tech”<sup>9</sup>.

Decyzje te spowodowały protest nowych partii. Tak to opisywał dziesięć lat temu Mariusz Załuski: *Decyzje Komisji Likwidacyjnej RSW nie wywołały oczywiście entuzjazmu u nowych sił politycznych, liczących na przejęcie części prasy. Co jakiś czas pojawiają się więc żądania rewizji podjętych przez komisje decyzji. Atakowanym pismem jest przede wszystkim „Gazeta Pomorska”. Późną wiosną 1991 r. bydgoski oddział Porozumienia Centrum domagał się cofnięcia postanowienia komisji o przekazaniu tytułu spółdzielni. W lutym 1992 r. „Gazeta Pomorska” została zaatakowana przez „Nowy Świat”, gdzie w pełnym przeinaczeń tekście starano się udowodnić opanowanie bydgoskich pism przez nomenklaturowy kapitał. Nowy likwidator koncernu Jacek Hofman w „Gazecie Wyborczej” wytoczył swoje zarzuty przeciwko „Gazecie Pomorskiej”. Podkreślił, że „reżimowi dziennikarze” po decyzji komisji »spieniężają tytuł i biorą pieniądze do własnej kieszeni« oraz że dziennik ma oblicze polityczne zbliżone do „Nie.”<sup>10</sup> Redakcja przystąpiła do kontrofensywy. Na własnych łamach prostowano wszystkie błędy atakujących i ich kłamstwa. Poproszono też o pomoc inne redakcje. m.in. w „Głosie Wybrzeża” ukazał się artykuł Romana Supryna pt. „Apetyt na organ”.<sup>11</sup> Na przełomie maja i czerwca 1992 r. KL odstąpiła od zmian swej decyzji.*

Pozornie w najlepszej sytuacji był „*Ilustrowany Kurier Polski*”. Tego tytułu nie obejmowała jednak ustawa o likwidacji RSW, można więc było spokojnie dostosować gazetę do nowych gustów czytelniczych i warunków rynkowych. Trudno dociec, dlaczego kolejni wydawcy i kolejne kierownictwa redakcji nie potrafiły wykorzystać tej szansy. W ten sposób „najstarszy dziennik w regionie” rozpaczliwie walczył o przetrwanie. W roku 1992 „Epoka” sprzedała 49 proc. udziałów „Pol-Techowi”. Wraz z upadkiem tej firmy zaczął się korowód właścicieli, którzy zmieniali się praktycznie co rok, powodując jednocześnie zmianę orientacji.

Podobni byli uczestnicy kolejnej „wojny” w Toruniu. Tam subregionalny tygodnik „*Flis*” (ukazywał się w okresie kwiecień 1991 – kwiecień 1992),

powiązany z Porozumieniem Centrum, zaatakował „Nowości” i nazywał młodzieńki zespół „nomenklaturą”.<sup>12</sup> Jednak i tutaj KL nie zmieniła pierwotnej decyzji. Natomiast bardzo agresywna retoryka pisma atakującego spowodowała, że nie cieszyło się dużą popularnością.

## Smakowanie rynku

Chociaż trwały jeszcze spory o podział resztek majątku po RSW, to powoli zaczynały już działać prawa rynku. Do tego wyzwolonego z oków cenzury, która przestała istnieć instytucjonalnie w pierwszej połowie 1990 r.

Na kujawsko-pomorski rynek wkroczył przebojowo nowy dziennik: „*Express Bydgoski*”. Stało się to 1 marca 1990 roku. Założycielem była spółka „Weltinex”, zamieszana w aferę alkoholową. Z początku gazeta miała konkurować głównie z „Dziennikiem Wieczornym”, stąd dużo sensacji, ciekawostek czy pikanterii, czyli typowej zawartości gazet popołudniowych. Tytuł wystartował z nakładem 45.000 egzemplarzy. Kiedy wkrótce wybuchła afera alkoholowa i „Weltinex” ogłosił upadłość, tytuł był już własnością spółki-córki – „Polfrostu”. Syndyk nie mógł więc traktować dochodowego dziennika jako części majątku należnego Skarbowi Państwa.

Dziennik umocnił się na rynku i po wielu latach okazał się łakomym kąskiem dla kapitału niemieckiego. Ta sama grupa kapitałowa wykupiła też „Nowości”, dzięki czemu nie musiała dokonywać ekspansji terytorialnej żadnego z tych dwóch tytułów, aby objąć zasięgiem prawie cały teren województwa.

Świeżą wolność postanowił pod każdym względem wypróbować **Emil Marczuk**, który na początku lat dziewięćdziesiątych wydawał dwa pisma poświęcone erotyce: „*Seksodramę*” oraz „*Erotykę w literaturze i sztuce*”, oba w bardzo skromnej szacie graficznej i na gazetowym papierze. W latach 1990–1992 cieszyły się jednak sporą popularnością i to w skali ogólnopolskiej. Właściciel przegapił jednak moment, kiedy na ten segment rynku weszły zachodnie koncerny i zaproponowały towar lepszej jakości, ostrzejsze zdjęcia, także teksty i fotografie na kredowym papierze w pełnym kolorze. Przedsięwzięcia typu toruńskiego musiały zbankrutować.

Kiedy jedne redakcje spierały się z ugrupowaniami politycznymi, inne walczyły o czytelnika. W Toruniu nie udały się dwa przedsięwzięcia, czyli

„Kronika” i „Super Nowości”. Ten pierwszy tytuł reklamował się sloganem: *tygodniowy zbiór informacji, które ułatwiają życie*.<sup>13</sup> Dziennikarze z drugiego tytułu postawili natomiast na sensację, erotykę i krótkie informacje ciekawostkowe. Też im się nie udało.

Podobnie było z ambitniejszymi inicjatywami wydawniczymi. Szczególnie dotyczyło to tygodników, np. „Raport” w Bydgoszczy, a powodem niepowodzenia przeważnie były bardzo małe środki finansowe, którymi dysponowały nowe wydawnictwa bądź tylko grupy chętnych dziennikarzy. Ten tytuł zaczął się ukazywać w pierwszej połowie 1994 r., twórcy mieli ambicje ogólnopolskie, ale skończyło się na czterech numerach.

Prasa RSW miała już w 1989 r. skromną konkurencję, a stanowiły ją periodyki wydawane przez „Solidarność”. *Z podziemnej działalności wydawniczej wychodzi wiele pism sygnowanych przez NSZZ „Solidarność” – m.in. „Wolne Związki”, „Azet”, „Świadectwo”*. Powołany też zostaje do życia nowy tygodnik regionalny „Tygodnik Obywatelski” – wydawany przez Komitet Obywatelski w Bydgoszczy<sup>14</sup>, którego numer zerowy ukazał się 31 sierpnia 1989 r., a ostatni 14 kwietnia 1990 r. Jeszcze krócej, bo w okresie 13 grudnia 1989 – 14 kwietnia 1990 ukazywało się w Toruniu „Wolne Słowo”. Wydawało się, że nowe warunki ustrojowe i sprzyjające warunki polityczne wyprowadzą któryś z tych tytułów na szersze wody. Nie stało się tak, a większość zapisała się tylko epizodycznie. Tutaj podstawą porażki było zbytne kopiowanie mentalności dopiero co obalonego realnego socjalizmu. Nowe tytuły za bardzo przypominały bowiem propagandowe biuletyny.

Znamienną ewolucję przeszła natomiast „Gazeta Pomorska”, która za czasów kierownictwa Zefiryna Jędrzyńskiego należała do najbardziej propartyjnych nawet wśród organów PZPR. Tymczasem pod czasowym kierownictwem (15 lutego – 31 marca 1990 r.)<sup>15</sup> Ryszarda Buczka i późniejszym, wieloletnim Macieja Kamińskiego dziennik zmieniał się w szybkim tempie. Już w roku 1992: *W latach 1989–1992 można było zauważyć sukcesywną zmianę tematyki, jak się wydaje zgodną z panującymi w kraju tendencjami. Należy odnotować cykle dotyczące „białych plam”, teksty o najnowszej historii Polski czy artykuły związane z funkcjonowaniem gospodarki rynkowej. Wyraźnie było widać zwrot ku regionalnym aferom – oceniał parę lat po rozpoczęciu zmian Mariusz Załuski.*<sup>16</sup>

Za największe niepowodzenie początku przemian można uznać porażkę spółki „Press-Pom”, którą miały tworzyć spółdzielnie (D-WSP



w Bydgoszczy, „Kujawy i Pomorze”, SPW „Pomorze”) oraz Fundacja Rozwoju Prasy Regionalnej. *Gwarantem finansowym tego wydawnictwa miał zostać Bydgoski Bank Komunalny, jako pierwszy w pełni komercyjny bank, mający gwarancje Skarbu Państwa.*<sup>17</sup> Koncepcję tę popierała też uchwała Rady Ministrów z 29 października 1990 roku.<sup>18</sup> Celem tego przedsięwzięcia było stworzenie koncernu prasowego nowego typu, o demokratycznych zasadach i usytuowanego w gospodarce rynkowej, miał on obejmować południe Pomorza i Kujaw. *Do finalizacji tego pomysłu nie doszło, ponieważ spółdzielnia „Pomorze” nie potrafiła przedstawić rachunku ekonomicznego, natomiast FRPR pozostała jedynie w planach.*<sup>19</sup> Jednym z powodów był sprzeciw samorządów, które nie chciały lokować toruńskich czy włocławskich pieniędzy w rozwój bydgoskiej prasy. Po wycofaniu się fundacji spółkę utworzyły trzy spółdzielnie i bank. Koncepcja szybko jednak upadła, bo okazało się, że *dochodowa spółdzielnia utrzymywała deficytowe pismo*<sup>20</sup>. Redaktor naczelny „*Kujaw*” skarżył się nawet przewodniczącemu Komisji Likwidacyjnej, że ze strony „*Gazety Pomorskiej*” nie było dobrej woli od początku realizowania wspólnych celów.<sup>21</sup>

Istotnym elementem formowania się nowego modelu systemu prasowego na Kujawach i Pomorzu było przebojowe wkroczenie „*Gazety Wyborczej*”, która w krótkim czasie stworzyła regionalne mutacje, dotyczące również licznych dodatków, czego nie uczyniła żadna inna redakcja (potem praktykowały to „*Życie*” i „*Super Express*”, ale niezbyt udanie). W roku 1990 kilka razy w tygodniu zaczęła się pojawiać „*Gazeta Bydgoska*”, będąca wkładką do ogólnopolskiego wydania „*Gazety*”. Było to pierwsze takie posunięcie dziennika ogólnopolskiego. W roku następnym lokalny dodatek zmienił nazwę na „*Gazeta Regionalna*” i zaczął się ukazywać codziennie. Liczył od 8 do 12 kolumn. Połowę zajmowały przeważnie teksty redakcyjne, a resztę – ogłoszenia i reklamy.

W połowie lat dziewięćdziesiątych gazety popołudniowe przeszły na wydawanie rano. Decyzja wynikała z kłopotów dystrybucyjnych, ale oznaczała, że o tej samej porze w kioskach pojawiło się więcej tytułów i biedniejący czytelnik musiał zacząć wybierać. O tej porze przyzwyczajony zaś był do prasy o trochę poważniejszym charakterze. Rozpoczęło to wolny upadek tak popularnych w PRL gazet.

## Trwałe nowości

Wolność polityczna i gospodarcza spowodowały, że coraz to nowe grupy pragnęły zaprezentować swe poglądy szerszej publiczności. W szerszej skali zwycięstwem mogą się pochwalić dwa środowiska: samorządowcy i aktywiści parafialni.

Rozwój prasy samorządowej zaczął się stosunkowo wcześniej. Już w roku 1992 na terenie byłego woj. bydgoskiego ukazywało się 30 tytułów, a woj. toruńskiego – 20 tytułów.<sup>22</sup> Pierwszy periodyk ukazał się w grudniu 1989 r. w Nowym Mieście Lubawskim i nosił tytuł „*Drwęca*”. Po miesiącu doszły dwa kolejne: „*Ziemia Michałowska*” i „*Gazeta Chełmżyńska*” (ukazuje się do dzisiaj).

Od tamtego czasu na terenie woj. kujawsko-pomorskiego ukazywało się bądź ukazuje się nadal co najmniej 77 tytułów prasy samorządowej. Przeważnie wydawane są w skromnej szacie graficznej (wyraźnie widać wykorzystywanie miejscowej poligrafii), mają niewielką objętość, treścią są przeważnie osiągnięcia miejscowej władzy, która partycypuje w części lub w całości w wydawaniu pisma, ale świadczy to o konieczności komunikowania się władzy najniższego szczebla z obywatelami. Może dlatego taka popularność organów samorządowych w dzielnicach Bydgoszczy. Na Szwederowie ukazywały się kiedyś jednocześnie dwa tytuły.

Jak słusznie zauważył Mariusz Załuski: *pisma gminne to najczęściej miesięczniki, kwartalniki bądź tytuły nieregularne.*<sup>23</sup> Przy czym nie można przeprowadzić prostego porównania, że im większa gmina, tym częściej ukazuje się dane pismo. Znacznie istotniejszy, w tym kontekście, jest podział na grupy nakładów: mniejsze gminy preferują nakład kilkuset egzemplarzy, a w większych nakład dochodzi do 3 tys. egz. Dość podobna jest zawartość tych periodyków (znowu niezależnie od wielkości gminy i częstotliwości ukazywania się), na którą składa się informacja o pracy władz gminy, kronika wydarzeniowo-towarzyska, prezentacja sylwetek najbardziej zasłużonych mieszkańców oraz relacje z inauguracji działalności nowych zakładów i innych uroczystości typu „przecina nie wstęgi”.

Ważnym elementem prasy lokalnej w woj. kujawsko-pomorskim są prywatne tygodniki, obejmujące jeden lub więcej powiatów. Istnym „zagłębiem” jest rejon Nakła i Żnina, gdzie ukazuje się po kilka tytułów, ostro

rywalizujących na ciasnym rynku. O wszystkich periodykach samorządowych są i takie opinie: *Nie zawsze na wysokim, profesjonalnym poziomie, ale za to z dużym zaangażowaniem, często przy niewielkim nakładzie finansowym.*<sup>24</sup>

Absolutną nowością prasową III RP jest rozwój prasy parafialnej. Zachodzące zmiany społeczno-polityczne w Polsce wyzwoliły nowe bodźce wśród laikatu katolickiego poszczególnych parafii Bydgoszczy. Pierwszym takim widocznym znakiem było powołanie w styczniu 1990 r. miesięcznika parafialnego przy parafii Świętej Trójcy.<sup>25</sup> Nosił on tytuł „**Miesięcznik Kościelny Parafii Św. Trójcy**”.

Pół roku później w parafii św. Wincentego à Paulo zaczęły się ukazywać „**Wiadomości Parafialne**”. Inicjatywy nabrały tempa. W październiku 1991 r. ukazał się egzemplarz okazowy w parafii św. Polskich Braci Męczenników. Jednak dopiero drugi numer otrzymał tytuł „**Ogniwo**”. Jan Malinowski pisał wtedy:<sup>26</sup> *parafia św. Polskich Braci Męczenników jest pięknym przykładem w Bydgoszczy tego, co zwykło się określać mianem Kościoła Żywego.*

Nie tylko katolicy wydają swoje pisma. Zbór Zielonoświątkowców wydaje „**Betel**”, Kościół polsko-katolicki wydaje „**Apostoła**”, a Kościół Ewangelicznych Chrześcijan – „**Głos Ewangelii**”. Ponieważ prasa parafialna jest bardzo niestała, a wynika to w znacznej części z faktu, iż zarówno redagowanie, jak i finansowanie spada na barki parafian, nie zawsze starcza im pieniędzy i zapału do ciągłej pracy.

Jak ocenia Mariusz Banach<sup>27</sup> co najmniej co druga parafia wielkomijska pokusiła się o wydawanie własnego periodyku. Prasa wydawana przez wspólnoty parafialne na pewno jest zdobyczą ostatnich lat. Wydawnictwa te mają kilka cech wspólnych: nietrwałość, zamknięty krąg autorów, zmienne tempo wydawania i nakładu oraz dość ubogą szatę graficzną. W tym przypadku region jest poniżej średniej krajowej, co dziwi, gdyż w woj. kujawsko-pomorskim i pomorskim odnotowano największe czytelnictwo prasy w całym kraju. Do tej pory Ogólnopolskie Stowarzyszenie Prasy Parafialnej zarejestrowała 540 tytułów. Absolutne pierwszeństwo należy się Małopolsce, Warszawie i Śląskowi, gdzie ukazuje się bądź ukazywała połowa wszystkich periodyków. W Kujawsko-Pomorskiem – odnotowano 24 pozycje.<sup>28</sup>

Od lat następuje burzliwy rozwój pism specjalistycznych, żeby nie rzec niszowych. Tylko środowisko lekarskie i tylko w województwie

kujawsko-pomorskim wydaje 3 tytuły: „*Primum non Nocere*”, „*Gazeta Lekarska*”, „*ABC Pacjenta*”. Prawdziwym potentatem jest bydgoska spółka Bud-Media, wydająca trzy ogólnopolskie miesięczniki poświęcone szeroko rozumianemu budownictwu. W tym regionie ukazuje się też kolejne pismo ogólnopolskie – „*Ciężarówka*”, które zajmuje się problemem transportu dużymi samochodami. Do tej kategorii należy też „*Hair Club*” (dla fryzjerów), „*Solarium, Turystyka & Fitness*” (dla chcących zachować sportowy wygląd) lub trzy miesięczniki o grach komputerowych.

## Kłopotliwe pomysły i spektakularne upadki

Znamienne są kłopoty dwóch tytułów, które za czasów PRL cieszyły się dużą popularnością. „*Dziennik Wieczorny*” po nieudanej przygodzie z „Pol-Techem” Zbigniewa Stramowskiego został wykupiony przez koncern „Gazeta Pomorska - Media”. Przez pewien czas ukazywał się dalej jako samodzielna gazeta. Nakład jednak systematycznie spadał (dotyczy to wszystkich dawnych popołudniówek w Polsce). O ile na początku przemian wynosił 135 tys. egz., to pod koniec samodzielnego istnienia wahał się w granicach kilkunastu tysięcy.

Nie sprawdzają się zaś na naszym rynku nowinki bardzo popularne na Zachodzie. Już w roku 1991 w Bydgoszczy podjęto, nieudaną, próbę przekonania czytelników do bezpłatnej prasy. Niemcy zainwestowali wtedy w „*Panoramę Miasta*” i pierwsze numery rozchodziły się w nakładzie 130.000 egz. Tygodnik nie przynosił jednak spodziewanych dochodów, chociaż docierał aż na wycieraczkę. Jeszcze w tym samym roku zbankrutował. Podobny był los czysto bydgoskiej „*Gazety Biało-Czarnej*”, „*Gazety Dobrej*”, „*Gazety Domowej*” i kilku innych darmowych periodyków. Żaden z tych tytułów nie zagościł na rynku dłużej niż na kilka miesięcy. Podobnie dzieje się w innych aglomeracjach, oprócz Warszawy. Wpływ na to ma zbyt mały rynek reklam miejscowych. Przetrwały tylko darmowe pisemka branżowe, ale nigdy nie były one nastawione na zysk.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku powstało i szybko zniknęło wiele pism niszowych. Czymś pośrednim między partyjnym biuletynem a tytułem do powszechnego kolportażu była „*Zadra*” wydawana przez

SdRP w Toruniu bądź liczne pisma studenckie: „*Dziady*”, „*Hydra*” czy „*600*”. Długo nie zaistniały też pisma kulturalne: „*Maska*”, „*Przegląd Pomorski*” lub „*Przegląd Literacko-Artystyczny*”.

Na początku minionej dekady Stanisław Sierakowski usiłował stworzyć centrum wydawnicze w Grupie pod Grudziądzem. Przez dwa lata ukazywało pismo „*Egida*”, ale uwikłane w egzotyczne partie (m.in. Partia X Stana Tymińskiego) dość szybko skończyło żywot. Jednak nawet w tym segmencie zanotowano jedną prestiżową porażkę. Przestał się ukazywać „*Tygodnik Grudziądzki*”, który startował z wysokiego pułapu kilkunastu tysięcy nakładu.

Koncern Orkla, jako pierwszy w Polsce, zastosował w Bydgoszczy metodę łączenia największego tytułu na rynku z tytułem upadającym. Pierwszy raz taki manewr zastosowano w przypadku „*Gazety Pomorskiej*” i „*Dziennika Wieczornego*”. W wyniku procesu rozłożonego na lata, dzisiejszy „*Dziennik*” to jedynie wkładka do weekendowego wydania „*Gazety*”.

## Podsumowanie i próba prognozy

Po kilkunastu latach zmian na terenie woj. kujawsko-pomorskiego ukazują się trzy dzienniki z miejscowym rodowodem i znaczącym udziałem kapitału zagranicznego („*Express Bydgoski*”, „*Gazeta Pomorska*” i „*Nowości*”), jedna mutacja dziennika ogólnopolskiego („*Gazeta Wyborcza*”) oraz trudna do oszacowania liczba miesięczników, kwartalników itp. Nakład żadnego nie przekracza jednak 10 tys. i przeważnie mają albo zasięg branżowy, albo terytorialny.

Chociaż ze stanem z roku 1989 nowy system mogą łączyć podobne tytuły, a nawet w tych samych redakcjach pracują zupełnie inni ludzie, wymiana kadr sięga znacznie ponad połowę. Dominuje norweska Orkla, dwa tytuły należą do niemieckiej spółki, a polski kapitał dominuje tylko w pismach specjalistycznych i niszowych. Odpowiada to stosunkom ogólnopolskim, gdzie trzy czwarte stanowią tytuły z dominacją kapitału zagranicznego, a kapitał polski nie przekracza 25 proc. udziału w rynku.

Poza tymi kwalifikacjami jest regionalny dodatek „*Gazety Wyborczej*”, wydawany przez „*Agorę*” o kapitale polsko-amerykańskim, gdyż – mimo swej pozycji na rynku i w świadomości społecznej – nie stanowią one

samodzielnego bytu. Pierwszoplanową cechą charakterystyczną dzisiejszego systemu prasowego jest rozwój prasy lokalnej (według definicji Zbigniewa Bajko<sup>29</sup>), która na początku XXI wieku zaczyna pod względem jednorazowego i zsumowanego nakładu wyraźnie doganiać prasę ogólnopolską i regionalną.

Cechą charakterystyczną rynków regionalnych jest inna segmentacja rynku prasowego niż ma to miejsce w Warszawie. O ile w stolicy wydawnictwa adresują swoje produkty do np. pań przed czterdziestką, z wyższym wykształceniem i poczuciem sukcesu zawodowego oraz osobistego, to prasa regionalna (w tym i wydawana w Bydgoszczy lub Toruniu) ma trafić do określonej grupy zawodowej, hobbystycznej lub terytorialnej. Uwagę na ten fakt zwróciła Wanda Patrzalek.<sup>30</sup>

Diametralnie zmieniła się też podstawowa funkcja prasy. O ile do roku 1989 najważniejsze były zadania propagandowe, a często i indoktrynacyjne, to obecnie na pierwsze miejsce w większości przypadków wysunął się zysk, a nie ulegają mu tylko albo pisma bardzo upolitycznione (z naszego regionu lewicowa „*Trybuna Pomorza i Kujaw*”, lub zbliżony do LPR „*Patriota*”). Również pisma środowiskowe nie są zmuszane do zysku za każdą cenę. Tutaj zadowalający jest już bilans zerowy. Do tej kategorii można zaliczyć „*Nieruchomości Pomorza i Kujaw*”, pisma lekarskie lub samorządowe.

Nad znacznym zmniejszeniem funkcji edukacyjnej i „formacyjnej” ubolewa biskup Adam Lepa, czemu dał wyraz w obszernej publikacji „*Pedagogika mass mediów*”.<sup>31</sup>

Należy też sobie postawić istotne pytanie: na czym bardziej zależy wydawcom? Trudno bowiem ocenić, co jest pierwsze: czytelnik czy ogłoszeniodawca? Większość gazet doszła już do takiego nasycenia reklamami, że każde ogłoszenie więcej może oznaczać odwrócenie się czytelników. Nawet największe tytuły do 65 proc. (dane przybliżone i uśrednione, bo żadne wydawnictwo nie podaje dokładnych danych) wpływów osiagają z reklam<sup>32</sup>. Niektóre czasopisma stały się dodatkami do atrakcyjnych gazetów. Owymi „dodatkami” były już kalendarze, mapy, przewodniki, płyty kompaktowe i DVD, kosmetyki, przyprawy i wiele innych rzeczy. Trzeba jednak przyznać, że pisma regionalne i lokalne są bardziej wstrzeżliwe w takich akcjach, a wynika to – najprawdopodobniej – z braku odpowiednio hojnych reklamodawców.

Spadają jednak nakłady. Nie pomagają zwolnienia pracowników, wyszukiwanie sensacji, akcje promocyjne, zyski nie rosną tak szybko, jak by to sobie życzyli wydawcy. Zaczęła się zatem powolna koncentracja tytułów, która ma być ratunkiem przed niekorzystnymi trendami. Jest to zjawisko ogólnopolskie.

Trudno jednoznacznie ocenić rolę KL w dekadzie lat dziewięćdziesiątych ub. wieku, bo od tej kwestii nie można uciec. Odpowiadała ona wszak nie tylko za pierwszy krok, ale i za następne. Tymczasem sam Krzysztof Czabański, będący jednym z największych zwolenników likwidacji RSW, napisał w cytowanym raporcie: *do najistotniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce na polskim rynku prasowym po zakończeniu przekształceń dokonanych przez Komisję Likwidacyjną, zaliczyć należy: niekontrolowany napływ na polski rynek prasowy kapitału zagranicznego, zakończony przejęciem większości polskich dzienników lokalnych przez wydawców zachodnich, koncentrację własności, zniknięcie z rynku wielu tytułów RSW.*<sup>33</sup> Jeden z czołowych działaczy KL nie jest zatem w stanie zaakceptować wszystkich owoców działania komisji. Trudno zaś orzec, czy brak wyobraźni rynkowej u ogromnej większości członków tego ciała jest dostatecznym usprawiedliwieniem.

Swoje oblicze zmieniły też pisma zakładowe, które obecnie starają się wyjść poza załogę i adresują swą ofertę do potencjalnych klientów wyrobów danego wydawcy. Prym wiodą tutaj wydawnictwa banków, które zdobyły się już na wydawanie regionalnych mutacji (np. *„Poradnik Bankowy” PKO BP*).

Coraz istotniejszym problemem stają się sprawy socjalne dziennikarzy. W połowie czerwca 2002 r. Uniwersytet Warszawski zorganizował konferencję naukową „Kapitał zagraniczny w polskich mediach”. Przedstawiono na nim raport Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, z którego wynika, że *od pewnego czasu upowszechnia się praktyka ograniczenia zatrudnienia etatowego dziennikarzy, przechodzenia na zasady krótkoterminowych kontraktów, które dają minimum uprawnień pracowniczych (...) Coraz powszechniejsza jest praktyka zatrudnienia młodych ludzi na stanowiskach dziennikarskich na zasadzie kontraktów lub też umów zlecenia, które nie dają żadnych uprawnień.*<sup>34</sup> Jest to absolutna nowość w tej branży. W przyszłości będzie musiała zaznaczyć się negatywnie na poziomie naszej prasy. Znamienne jest, że o tych sprawach napisało

tylko tak skrajne pismo, a śladów tej konferencji nie było nawet w piśmie branżowych.

To były ewidentne negatywy. Są jednak i pozytywne elementy zmian. Po pierwsze, wejście na rynek jest praktycznie uzależnione tylko od jednego czynnika – pieniędzy. Na wydanie jednego lub kilku numerów periodyku stać coraz większą grupę ludzi lub organizacji. Autor niniejszego opracowania zewidencjonował 269 tytułów periodyków, które ukazywały się lub dotąd ukazują na terenie woj. kujawsko-pomorskiego. Potwierdziła się też teza Marka Jachimowskiego, że regiony medialne stworzone w PRL (jako namiastka innych związków centra prasowo-radiowo-telewizyjne) zachowały swą siłę i były jednym z elementów przemawiających za powstaniem województwa w obecnym kształcie.<sup>35</sup>

W Bydgoszczy zaczyna powstawać subkoncern prasowy: **Gazeta Pomorska – Media**, będąca odnogą Orkli. Bydgoski dziennik nie dość, że jest największym dziennikiem regionalnym w Polsce, to jeszcze najbardziej dochodowym. W związku z tym władze Orkli postanowiły wspomóc inne swoje gazety siłą redakcji nad Brdą. Część (trudno powiedzieć obecnie jaka) „*Głosu Szczecińskiego*” ma być redagowana w Bydgoszczy i drogą satelitarną kierowana do drukarni przy ujściu Odry. Redaktorem naczelnym szczecińskiego dziennika został zaś były kierownik wydania magazynowego „Gazety Pomorskiej”. To pierwszy przypadek w Polsce takiej właśnie współpracy regionalnych gazet.

Czy oznacza to, że wzrośnie rola Bydgoszczy i regionu na ogólnopolskiej mapie wydawniczej? Trudno jednoznacznie stwierdzić, bo obserwujemy w III RP koncentrację prasy w Warszawie, co jest zjawiskiem dość nietypowym jak na Europę i państwo takiej wielkości.

---

<sup>1</sup> Krzysztof Czabański, Sprawozdanie z wykonania Ustawy Likwidacji RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa 1999.

<sup>2</sup> Op. cit., s.10.

<sup>3</sup> Op. cit.

<sup>4</sup> Op. cit., s. 23.

<sup>5</sup> Op. cit., s. 32.

<sup>6</sup> Mariusz Załuski, Transformacja rynku prasowego regionu bydgosko-toruńskiego, w: Materiały pomocnicze dla najnowszej historii dziennikarstwa, t. XXII, Warszawa 1994, s. 170.

<sup>7</sup> Op.cit., s. 170.

<sup>8</sup> Daniel Bernard Rudnicki, Likwidacja PWP (1990–1991), w: Materiały pomocnicze... op. cit., s. 182.



- <sup>9</sup> Monitor Polski 3/1991, Uchwała RM nr 172 z 29 października 1991.
- <sup>10</sup> Mariusz Załuski, op. cit., s. 174.
- <sup>11</sup> Roman Supryn, „Apetyt na organ. Siły polityczne walczą o Gazetę Pomorską, 15 IV 1992.
- <sup>12</sup> Flis 8/37 i 12/41 z 1992 roku.
- <sup>13</sup> Zespół redakcyjny, Jesteśmy, Kronika nr 1.
- <sup>14</sup> Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 182.
- <sup>15</sup> Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 183.
- <sup>16</sup> Mariusz Załuski, op. cit.
- <sup>17</sup> Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 184.
- <sup>18</sup> Monitor Polski, op. cit.
- <sup>19</sup> Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 184.
- <sup>20</sup> Daniel Bernard Rudnicki, op. cit., s. 187.
- <sup>21</sup> Op. cit., s. 187.
- <sup>22</sup> Mariusz Załuski, op. cit., s. 178.
- <sup>23</sup> Op. cit., s. 178.
- <sup>24</sup> Prasa Pomorza i Kujaw, Bydgoszcz 2001, s. 1.
- <sup>25</sup> Daniel Bernard Rudnicki, Pisma Wyznaniowe w Bydgoszczy (1989-1992), w: Kronika Bydgoska, t. XIII, Bydgoszcz 1993, s. 260.
- <sup>26</sup> Jan Malinowski, „Ogniwo” – miesięcznik parafii Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, w Kronika Bydgoska t. XIII, Bydgoszcz 1993, s. 289.
- <sup>27</sup> Mariusz Banach, Prasa parafialna środkiem komunikacji wielkowiejskiej, Lublin 2001, s. 7.
- <sup>28</sup> [www.sppkrakow.republika.pl](http://www.sppkrakow.republika.pl)
- <sup>29</sup> Zbigniew Bajko, Historia polskiej prasy lokalnej, w: A.Hejman, Poradnik dla wydawców, t. I, Warszawa 1997, s. 11.
- <sup>30</sup> Wanda Patrzalek, Segmentacja rynku prasowego, Wrocław 2001.
- <sup>31</sup> Adam Lepa, Pedagogika mass mediów, Łódź 2003.
- <sup>32</sup> Anna Delick, Lewicowy boom, w: Dziś nr 1(136), s. 56.
- <sup>33</sup> Krzysztof Czabański, op. cit., s. 37.
- <sup>34</sup> Katarzyna Cegielska, Dziennikarz na postronku, Nasz Dziennik, 2002-06-15/16.
- <sup>35</sup> Marek Jachimowski, Regiony medialne a nowy podział administracyjny kraju, w: Polskie media u progu XXI wieku, Warszawa 2001.

Mamy takie czasy, że każda promocja ma swój cel i swój cel, trzeba poświęcić swój czas i pieniądze, żeby móc działać. W naszym świecie to jest konieczność. W naszym świecie to jest konieczność. W naszym świecie to jest konieczność.

# Uwaga! Promocja

Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać. Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać. Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać.

Sytuacja to nie oznacza, że trzeba wycofywać się z rynku. Trzeba wycofywać się z rynku. Trzeba wycofywać się z rynku. Trzeba wycofywać się z rynku. Trzeba wycofywać się z rynku.

Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać. Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać. Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać.

Wtedy, że trzeba poświęcić swój czas i pieniądze, żeby móc działać. W naszym świecie to jest konieczność. W naszym świecie to jest konieczność.

Sytuacja to nie oznacza, że trzeba wycofywać się z rynku. Trzeba wycofywać się z rynku. Trzeba wycofywać się z rynku. Trzeba wycofywać się z rynku.

Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać. Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać. Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać.

Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać. Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać. Dzięki naszym wysiłkom i poświęceniu możemy dzisiaj przetrwać.

# gazeta domowa



Bydgoszcz nie może się pochwalić prasą darmową...  
„Gazeta Domowa” – jedna z niedużych prób

PIĄTEK-NIEDZIELA  
14-15 GRUDNIA 2001 r.  
KOD 128 04 203 (toruń) wycena 0  
KOD 0423-4010 (toruń) 200011 0000 08.000  
cena 1,30 zł (z 10% 7% VAT)  
e-mail: kuryer@wp.pl

BYDGOSZCZ  
GRUDZĄDZ  
TORUŃ  
WŁOCŁAWEK

# ILUSTROWANY KURIER POLSKI

„Tysiąc uśmiechów pod choinkę”.  
Spotkajmy się na Starym Rynku.  
Szczegóły na stronie 4.

Najstarszy dziennik w regionie

Bydgoszczanie też byli pod domem generała

## 20 lat temu zabito nadzieję



**Wzrost wizerunku od odrzuconych służ**  
Anatomia historyczna została włączone, bo jest bardzo jedynym w wojennej historii. W wojennej historii. W wojennej historii.

**Degradacja interaktywna**  
Procesy to był początkiem zaimponował milionerom. Dariuszowski z dnia na dzień zastawał własny tego świata. Im było cennym technologia – zostało sprytnie.

**EMA po prostu za ludzi**  
Z dnia na dzień stała się...

13 grudnia minie 20 lat od wystrzału... 13 grudnia minie 20 lat od wystrzału... 13 grudnia minie 20 lat od wystrzału...

Już nie ma

# WMS-ŚALMI

Poradnik klienta [wms.pl](http://wms.pl)

**TYLKO U NAS  
NAJNOWSZE PROMOCJE I OFERTY  
DEALERÓW BYDOSKICH**



## Jak eksira

Mercedes. Niezależnie od modelu, należy do tej kategorii samochodów, która zawsze będzie mieć swoich, lojalnych i nie zadowolonych. Należy także do marek, które są świadectwem wyjątkowego stylu i niezawodnego wykonania.

Str. 416

## Niesiarsznu gjoioledz...

Niska temperatura najbardziej wpływa na wydajność jednostki i prowadzenie samochodu. Dlatego postanowiliśmy się zaprezentować jako poddanych wiatrych wiatrowek. Będą pomagali zapewnić bezpieczną jazdę zimą.

Str. 8



# Miesięcznik Parafii Farnej Św. Mikołaja

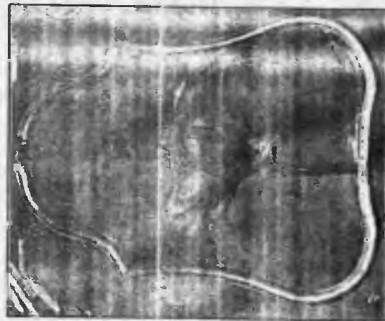
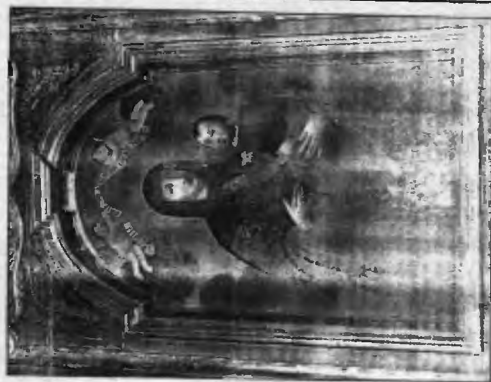
INOWROCLAW

LISTOPAD

NUMER 11/2002 (90)

**Kościół  
Św. Mikołaja  
- ołtarz boczny**

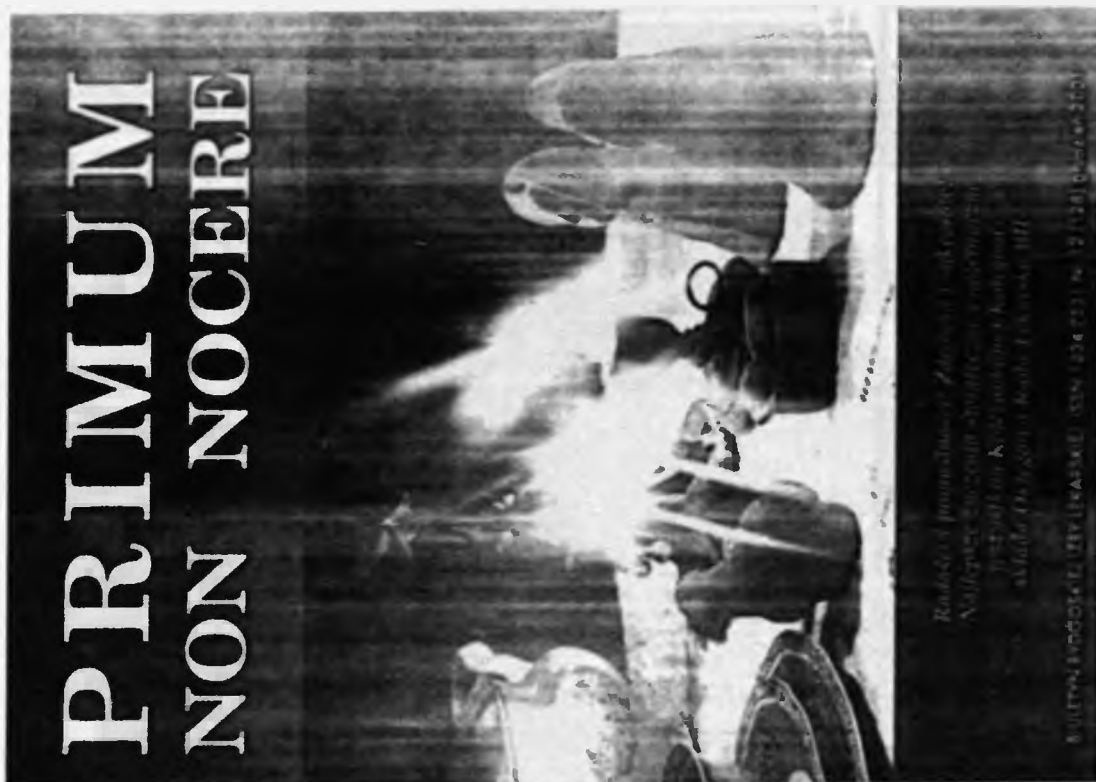
**Matka Boska Borecka  
(Matka Boska Pocieszenia)**  
- 2 poł. XVIII w., późne rokoko



**Św. Barbara**  
- 2 poł. XVIII w., rokoko

III RP to rozwój prasy parafialnej

Miesięcznik rozdawany na stacjach benzynowych



# PRIMUM NON NOCERE

Radiacja promieniowa Ziemii i kosmosu  
Należy do czynników, które przyczyniają się  
do powstania nowotworów.  
Wskazano, że w tym celu konieczne jest  
skorzystanie z energii promieniowania.

MILITARYNKOVALEBYRASKI, tel. (33) 423 11 11, 423 11 12

Lekarze wydają aż 3 miesięczniki

Cena 1 zł

MS 1002/101 200001 (01) 1002/2001

**NASZE OSIEDLE**

MISJECZNIK GRUDZIEŃ/WIYCZEŃ NR 1 (31) 2003

Wielu sukcesów w Nowym 2003 Roku  
Exploitation "Nasze Osiedle"

Przedsiębiorstwo  
Wielko-Przemysłowe  
Wielko-Przemysłowe  
Wielko-Przemysłowe

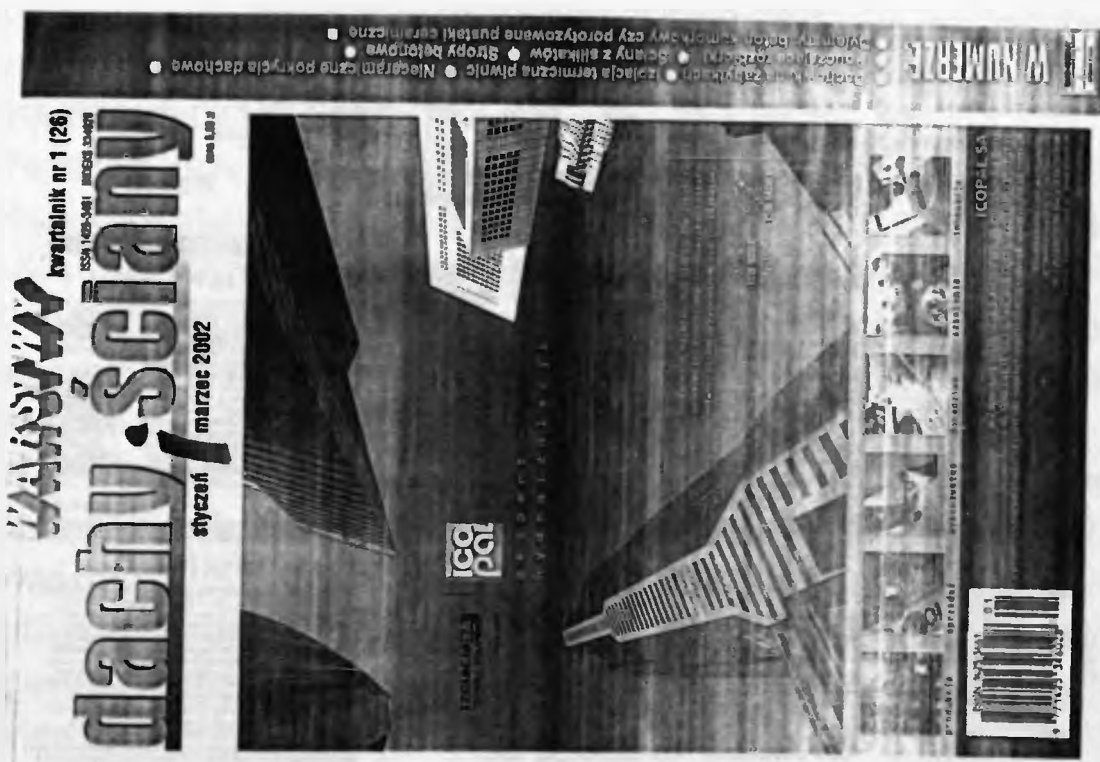
Przedsiębiorstwo  
Wielko-Przemysłowe  
Wielko-Przemysłowe  
Wielko-Przemysłowe

Przedsiębiorstwo  
Wielko-Przemysłowe  
Wielko-Przemysłowe  
Wielko-Przemysłowe

Periodyk Rady Osiedla



*Czysta polityka, słaby kolportaż*



*Jedno z wydawnictw koncernu BUD-MEDIA*

